

Wojciech Ligęza

Zielony zeszyt

Zamieszczone w tomie *Juvenilia i Senilia* wiersze należą do dwóch okresów twórczości poety, prozaika, tłumacza, eseisty – o ustalonej wysokiej pozycji literackiej, rozpoznawalnym stylu, wyrazistej skali wartości. Ciekawy pomysł kompozycyjny polega na konfrontacji utworów wczesnych z najnowszymi dokonaniem poetyckimi Leszka Elektorowicza, a zatem możemy prześledzić początki drogi twórczej, wejrzeć w kształtowanie się warsztatu artystycznego i zarazem rozpoznać poetyckie punkty dojścia czy też pomyśleć o tych właściwościach poetyki i stylistyki, które okazały się w tych wierszach trwałe. Uchwycony zostaje moment, kiedy piszący jeszcze nie wie na pewno, czy zostanie artystą słowa. Raczej przypuszcza, że tak będzie.

Wiersze młodzieńcze Elektorowicza dyktują tyleż potrzeby serca, odbierane wszystkimi zmysłami wrażenia, ile szczególnie dramatyczne chwile w dziejach Polski, doświadczenia wojennego zła i okrucieństwa, a na innym planie – ambicje literackie i wyzwania formy. Bez wątpienia publikacja pierwszych prób jest aktem odwagi, ale również decyzję pisarza wolno pojmować jako rodzaj samoanalizy. Oto odnajduje on samego siebie sprzed lat – w sytuacjach wojennego zagrożenia, w poszukiwaniu nadziei, że zostanie odbudowany świat po klęsce. Również decyzję druku juveniliów potraktować by należało jako rodzaj aktu krytycznego, gdyż pozbawiony dawnych emocji poeta dokonuje wyboru, dzieląc się z czytelnikami tylko częścią literackiego spadku. Zasady selekcji uwzględniają wartości dokumentalne oraz estetyczne.

Zielony zeszyt z młodzieńczymi wierszami, zabrany przez Leszka Elektorowicza ze Lwowa w 1944 roku – w pośpiechu przymusowego wyjazdu, w Krakowie uzupełniany, odnalazł się niedawno, jak pisze poeta, w piwnicy, wśród innych archiwaliów, a zatem utaił się na wiele lat, symbolicznie zszedł do prywatnego lirycznego podziemia.

Fragmety tego brulionu czytać można jak dziennik wojenny, ważne jest bowiem datowanie od roku 1942 do 1945. Ostatnia sekwencja juveniliów pozbawiona została takich diarystycznych informacji, chociaż łatwo skonstatować, że mamy do czynienia z poetyckimi zapisami – tuż po zakończeniu wojny. Odbiorca obcuje z autentykiem, zapoznaje się z opowieściami rodzinnymi, kroniką czasów, zapisami stanów wewnętrznych.

Wybór kształtują także dzisiejsze oczekiwania odbiorcze. I chociaż zmieniły się reguły wierszotwórcze, to jednak odnalezione juvenilia pozwalają podjąć namysł nad tożsamością osoby, rangą i znaczeniem aksjologicznych wyborów, trwałością konstrukcji poetyckiego świata, typem wrażliwości czy rodzajem wyobraźni. Juwenilia przerzucają pomost łączący żarliwość, szlachetne oczekiwania, szczerą wyznani – do senilii, w których odczytujemy frazy nakreślone pewną ręką, rozważania niezależne od presji aktualnego czasu, zapisy doświadczenia, sądy ugruntowane przez dojrzały namysł. O ile młodzieńcza twórczość pragnie wejść w kontakt z konkretnymi rzeczywistościami i otwierać się na odgadwaną przyszłość, o tyle pisarstwo dojrzałe poszukuje dystansu wobec spraw aktualnych i przemijających, wędruje ku czasom minionym, ale nade wszystko, przekraczając granice poznawalnego, tworząc wyobrażenia „innej przestrzeni”, podejmuje medytacje o rzeczach ostatecznych.

W omawianym zbiorze juvenilia nie są tylko ciekawostką literacką. Tę kolekcję oświetlają wiersze Leszka Elektorowicza z wielu lat, a nazwisko znakomitego poety przydaje im blasku. I jeśli powrócimy do poruszonej już wcześniej kwestii, co z zapowiedzi poetyckich pozostało w pamięci czytelników, to warto zwrócić uwagę na rozmyślenia o historii, postawę moralistyczną oraz – równie istotne – „wiersze o wierze”, świadectwa estetycznych wtajemniczeń, zapiski wrażliwego odbiorcy muzyki. I czego przeoczyć nie sposób: poeta od najwcześniejszych prób do liryki, która powstaje teraz, nieustannie rozwija idiom wyznani miłosnych.

* * *

W *Juweniliach*, jak pisałem, ważną rolę odgrywa historyczny i literacki kontekst drugiej wojny światowej. W tym cyklu indywidualne realizacje poetyckie wchodzą w dialog z głosem zbiorowym artystów słowa tamtego czasu, gdyż wspólne jest przeżywanie traumy przemocy i zniewolenia, wspólne lamentacje nad klęską oraz tworzenie kodeksu patriotycznych obowiązków. Wśród dokumentów o historii umieścimy tren dla generała Sikorskiego (*Liberator*) oraz spersonifikowaną wizję powstańczej Warszawy, jej zniszczeń i miejsc polskiej martyrologii (*Polonia*), przeważają jednak zapisy prywatne pochodzące z poetyckiego diariusza. Zauważyć należy, iż Elektorowicz posługuje się poetyką katastroficzną, w której wyraża się wszechobecne zniszczenie oraz codzienna groza. Doświadczenie okupacji wiąże się tutaj z obrazami osaczenia, zagubienia, samotności. Noc wojenna – powracająca jako temat kilku wierszy – przedstawiana jest z perspektywy przemykającego się pod ścianami samotnego przechodnia, który na realne zagrożenie nakłada lękowe fantazmaty (*W nocy, Czekanie*). Mrok to domena nieokreślonego, złych przeczuć, złowróżbnych cieni – i tak właśnie odczuwana jest w tych juweniliach noc wojenna.

Poeta nie stroni od ujęć ekspresjonistycznych, bowiem doznaniem grozy towarzyszy wstręt. Możemy tu powiedzieć o brzydocie zła, a także o destrukcyjnej sile wojennej szarości. Również wskazać warto rolę topiki funeralnej obejmującej kreowany świat poetycki, ponieważ żałoba staje się tutaj niezbywalnym wyróżnikiem zapisywanych emocji. W życiu ludzi na pół umarłych, którzy uczestniczą w karnawale śmierci, powracają wciąż powidoki dawnych zabaw karnawałowych, niegdyś zwyczajnych, teraz niepojętych, oraz odległe – tak już nierzeczywiste – wspomnienia salonów (*Brat wtajemniczony, Obcy podróżny, Tango Albeniza*). I, co podkreśliłbym, wyobrażenia rozpraszają się, blakną, umierają. Zabłąkane z innej epoki tango Albeniza jest czymś skrajnie obcym, niezgodnym z rytmem czasu zagłady, dlatego wydaje się trupią muzyką. Podobnie w wierszu *Chopin* dysharmonie dźwięków z żelaza zakłócają piękno muzyki romantycznego kompozytora, zakazanej wówczas przez okupantów, „staccato śmierci” mocniejsze jest niż „kantylena życia”. W każdym razie słuchanie genialnych

kompozycji wiąże się z nastawieniem moralnym, na pewno wymaga przezwyciężenia w sobie poczucia bezsilności czy beznadziei.

Ordynarne rozrywki i „diabelskie gry” (*Hazard*) – składające się na hedonizm złego czasu – bardziej przystoją wygnańcom ze świata kultury. Mówiący nie chce uczestniczyć w tych rytuałach, które wszakże potwierdzają wolę przeżycia. Charakterystyczne dla konstrukcji „ja” w wojennych wierszach Elektorowicza są figury oddzielenia, odgrodzenia od świata, wyłączenia z życia (*Smutny malec*, *Powrót*, *Brat wtajemniczony*). „Eremita wśród dni opuszczonych” ulega melancholii, rachuje straty, podlicza okrucieństwa. Udział w normalnym życiu objęty zostaje niepisany zakazem, w świecie nieludzkim ludzkie uczucia, nadto luksusowe, ulegają zapomnieniu, miłość ani nie zbawia, ani niczego nie obiecuje, bowiem przesycona jest cierpieniem, z góry skazana na klęskę (*Dlaczego?*).

Jednakże regułem okrucieństwa poeta przeciwstawia „porządek serca”. Rzecz polega, mówiąc najogólniej, na ewokacjach świata łagodnego, pełnego czułości. Tak dzieje się w wierszach o rodzicach – z wieloma apostrofami, jakby mówiący powoływał najbliższych na świadków, że nie zostały zniszczone istotne więzi międzyludzkie, że aktualna opresja to przywidzenie lub tylko koszmarny sen. Zatem może powrócić mowa serdecznych uczuć, a nawet, wbrew bohater-skim gestom poezji wojennej, bliska staje się poetyka sentymentalna, nie kryjąca wzruszeń, restytuująca kameralny obszar wyłączonej przestrzeni domu rodzinnego, świątecznych rytuałów, codziennych dowodów przywiązania (*Pamiętasz ojcze*, *Oplatek*, *Wróć matko*, *Przyjazd matki*).

Szukanie oparcia w „Ty” w jakiejś przynajmniej mierze pozwala przekroczyć krąg samotności oraz opanować odczucie grozy. W wojennych juveniliach Leszka Elektorowicza zmienia się adresat liryczny, bowiem zwierzeń wysłuchuje ukochana kobieta. Po katastrofie wojennej odzyskiwanie sensu istnienia rozpoczyna się od deklaracji młodzieńczej „woli mocy” (*Duch oporu*). Spontaniczna chęć życia wydaje się niezniszczalna, przypomina siły biologiczne. Tymczasowo rozliczenia z okrucieństwami, z przeżytą traumą, których nie sposób uchylić, zostają zawieszane. Cezura między czasem odchodzącym

a tym, co właśnie się spełnia i łączone jest z nadzieją, ma być ostra, przemiana wewnętrzna – nagła, afirmacja – spontaniczna, rozblyskowa. I tak powrót do życia dokonuje się w wymiarze prywatnym, głównie poprzez doświadczenie zmysłów, które nie kłamią. Rzeczywistość – na nowo fascynująca – odkrywana jest za pośrednictwem miłosnej magii, ale też wiary w ocalającą moc zaklinającego słowa.

Nieodległa przeszłość wojenna ma rozsypać się w proch, bądź zastygnąć w pomnik, w marmur (rozpoznajemy tutaj echo Norwidowego słowa „z-marmurzać” z *Wczora-i-ja*), na razie jednak taką postacią zbiorowej pamięci nie warto się zajmować (*Za miastem*). Przeto mówiący ekstatycznie przeżywa wiosenne odrodzenie, przyjmuje kuszenie Erosa, głosi pochwałę zmysłów, ustanawia lepszy świat – w kolorze różowym (*Andaluzja, Wiosna, Mak*). Zauważmy, iż w serii subtelnych erotyków terminujący wówczas poeta dba o oryginalność wyrazu, sięgając po barokowe koncepty i paradoksy (*Mozliwe?*), bądź, posługując się metaforą muzyczną, tworzy wyrafinowane wariacje na temat dotyku w miłosnej grze (*Palce*).

* * *

Natomiast w drugiej części tomu zatytułowanej *Senilia*, która – zgodnie z nadaną nazwą – jest sumowaniem doświadczeń, gromadzeniem refleksji, dociekaniem sensu przeżytych zdarzeń, istotne miejsce zajmują uwagi o pisaniu, o zadaniach sztuki słowa oraz o najbardziej nam współczesnej ponowoczesnej poezji, w której rozprasza się prawda, niczego nie wolno twierdzić na serio, a poprzez alianse z kulturą masową następuje zalew kiczu. W konsekwencji wyznawcy wysokiego posłannictwa literatury tworzą rodzaj bractwa, stając się, jak ironicznie rzecz ujmuje poeta, zakonspirowanymi antykwariuszami odpowiedzialności za słowo lub też kustoszami „kunsztów wykpionych / Niezbywalnych” (*Sekta*).

W dobie hałaśliwych manifestacji pseudosztuki upominanie się o „ton czysty” poezji należy do zadań szczególnie ważnych. Zapomnieliśmy o wysublimowanych formach artystycznego przekazu, wrażliwość odbiorcza uległa stępieniu, ekspresja najczęściej ogranicza się do krzyku, brzmienie *heavy metal* zagłusza niebiańską partitę Jana

Sebastiana Bacha, ale może ton czysty, dokąd jeszcze istnieją słuchacze, odnaleźć można w muzyce (*Inwazja, O pieśni*)? Poszukiwaniu Miłoszowej „formy bardziej pojemnej” Elektorowicz przeciwstawia zagęszczenie znaczeń, koncentraty poetyckie, które w spotkaniu z odbiorcą-biesiadnikiem zyskają nową rozwiniętą postać, nabiorą smaku i mocy. W wierszu *Poezja jest esencją*, by uniknąć patosu, „ja” przewrotnie posługuje się metaforą kulinarną. Jednakże pełne życiowych zabrudzeń słowo literatury poeta pojmuje jako dalekie odbicie „myśli czystej”, odległy i fragmentaryczny przekaz Tajemnicy, zaledwie przeczcucie ostatecznego wyjaśnienia, które nie może być z naszej ziemskiej perspektywy dostępne (*Myśl i słowo*).

W *Seniliach* powraca kilkakrotnie pragnienie dotarcia do istoty ludzkich przeznaczeń, trudnej do nazwania w niedoskonałym słowie. To, co niewypowiedziane, kierowane do Stwórcy, domaga się innego języka, na pograniczu milczenia, takiego, który potrafiłby przekazać afirmację i ufność (*Psalm*). Kurczenie się istnienia, „czasu odchodzenie” – poprzez świadomość ograniczeń – przynosi korzyści duchowe, ponieważ redukcja wielu wrażeń i myśli nadaje kierunek poszukiwań ukrytej zasady bytu. I dodajmy, iż nieokreślone „coś” przypomina „to” Czesława Miłosza (*Coś [2]*). Wyróżnikiem wierszy senilnych jest więc elegijne spojrzenie z drugiej strony, z nieznannej perspektywy, w której bieżące wypadki wydają się snem.

Owo odwrócenie u Elektorowicza posiłkuje się oniryzmem, bowiem w przejmujących nokturnach napotkamy rozmyślenia o rzeczach ostatecznych, wizje odejścia, szkice pożegnań. Noc przynosi niepokojące sny o śmierci – w scenerii martwych pejzaży, umarłych chmur, widmowych drzew (*Ciemne gałęzie, Nocne, Wiosenny zmierzch*). Często nie są to jednak seanse lęku, lecz uspokojone obrazy roztopienia w powietrzu, wejścia poza zasłonę mgły czy wniknięcia w świat roślinny, gdzie nie obowiązują już osobnicze zróżnicowania. Noc wieczna przynosi obietnicę w tym sensie, że trudna akceptacja przemijania wynika z wiary i nadziei spotkania z Przedwiecznym. Dlatego *Oda do starości* Elektorowicza oddala lamentacje poetów nad upływaniem czasu, odwraca faustyczne marzenie: pieśń wieku dojrzałego uwzględnia rachunki ostateczne, wzbogacona zostaje przez refleksję metafizyczną oraz religijną.

Medytacyjna sztuka słowa nawiązuje tutaj do tradycji poezji wanitatywnej. Zgoda na odchodzenie, choć trudno wyzbyć się lęku przez tym, co nieuchronne, nie jest rezygnacją, lecz oczekiwaniem, nawet w pewnym wymiarze radosnym. Może przypadnie w udziale lepsze istnienie – w porządku boskim, ale też istotną rolę odgrywa odważne i świadome przyjęcie prawdy, że śmierć to jedyna nasza własność. Pytanie o sprawy ostateczne odsyła do kwestii życia sensownie spełnionego. Nieprzypadkowo w ostatnim wersie zamykającego tom wiersza *Był nie był* – poprzedzonym słowem „znikanie” – pojawia się słowo „ślad”. W wierszach-wyznaniach oraz wierszach-modlitwach mówiący powierza się Bogu, pisze o zwyciężającej wszystko miłości, przeczuwa obecność *sacrum* w każdej drobinie istnienia (*Dłatego, Królestwo Twoje...*).

Przenosiny na „inną gwiazdę” uwzniośla miłość wznosząca się ponad tu i teraz, wniebowzięta, wieczna (*Patrzę na twe przymknięte powieki, Notturmo*), a także muzyka – nie całkiem z tego świata. Wskazałbym w tym miejscu szlachetny ton erotyku *Patrząc*, a także anielską wokalizę czy też arię, zapewne sopranową, która w swej doskonałości przekracza sfery ziemskie (*Wniebogłos*). W omawianej kolekcji fragmenty i zdania o miłości nawiązują do wcześniejszego tomu Elektorowicza *Wiersze dla Marii* (2012). Otóż relacja między „ja” i „Ty” tworzy świat osobny, oddzielony od nieprzychylnych obrotów losu, baśniowy, bo oferuje lepszą wersję istnienia i zarazem realny, doświadczany, trwający. Tego rodzaju miłość, zdaje się powtarzać poeta, zdarza się raz jedyne, w całym kosmosie. Natomiast liryki konfesyjne, dociekania filozoficzne i religijne, a także refleksje o naszym świecie skomputeryzowanym, technologicznym, z którego, można odnieść wrażenie, wyprowadził się człowiek, kontynuują przesłania *Z(a)mysleń* (2007). Oczywiście poprzestaję na przykładach nowych, wspominam o bezpośrednim sąsiedztwie zbioru *Juwenilia i Senilia*.

Osobny obszar tematyczny tworzą w tej sekwencji wiersze o powinnościach patriotycznych, polskich dylematach i wyborach, echach tragedii, znakach zbiorowej tożsamości (*Ziemi ojczystej, Cienie, Smoleńskie pole, Wybory polskie*). W pisanych z satyrycznym zacięciem, ale też sarkastycznych utworach poeta stawia diagnozy współczesnej

kulturze – szybkiej zmiany, chronicznej nieuwagi, pościgu za modą, erozji wartości i – dodajmy – powszechnie wpajanego, idiotycznego snu o sukcesie, luksusie i pieniądzech (*Promocyjny pokaz, W księgarni taniej książki, Zасыpianie*). W refleksyjnych seniliach Elektorowicza nie tylko doświadczenie lat wylącza starego poetę z nadto wartkiego nurtu życia, ale też zabójcza zmiana w kulturze, w tym – mody literackiej. Kto pragnie podjąć nieśpieszny namysł, zostanie wykluczony, w czasach przeceny wysokich wartości od razu stanie się wykopaliskiem lub malowidłem z grotu Lascaux (*Daty*). Musi więc powrócić poczucie obcości, oddzielenia, samotnego pisania – przeciwko marnemu duchowi czasu.

W *Juweniliach* obok walorów dokumentu czy też świadectw historii wyeksponowane zostają poszukiwania formy literackiej. Znaczna rola przypada tutaj metaforze, konceptowi słownemu, retoryce pytań, stylizacjom, także zmiennym formom gatunkowym – liryce z wyraźnym adresatem, wyznaniom, narracjom poetyckim. Natomiast w *Seniliach* Leszek Elektorowicz operuje szeroką skalą stylistyczną: od rzeczowej notacji po ironię, od dynamicznej ekspresji do uspokojonego lirycznego wyznania, od intelektualnego dyskursu po psalmiczną wzniosłość.

Przeczytajmy z uwagą zielony zeszyt, brulion w kolorze nadziei (czy sprawił to przypadek?), który zawiera wiersze młodego, kształtującego się poety, ale też otwiera długą drogę twórczą. Lepiej wtedy zrozumiemy wielowątkowe, wielogatunkowe, ważkie pod względem przesłań moralnych, oryginalne artystycznie pisarstwo Leszka Elektorowicza. Zestawienie juweniliów i seniliów jest pouczająca nie tylko dlatego, że upływający czas daje do myślenia. Pomimo ukazanych różnic oba okresy poetyckie wcale od siebie tak bardzo się nie oddalają. Sensy zapowiedzi lirycznych stają się jaśniejsze, dzięki konsekwentnemu i poruszającemu dopełnieniu, a raczej – spełnieniu.